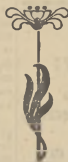


KURYEREK KRAKÓWSKI



Numer sobotni w podwójnej
objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.

Przedpłata miesięczna:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za
wiersz pelitu.

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich *****

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 popołudniu.

Za redakcyę odpowiedzialny:

Jerzy Kluczkowski

Adres wydawnictwa:



Kraków, Gołębia 3. — Nr. telefonu 494.

Redakcyę kieruje:

Feliks Mrawinczyk

„Sąsiadka“ — pierwsza premiera w tym sezonie.

Z powodu przez wydawnictwo niezawinionego wypadku
pęknięcia kliszy do ryciny przedstawiającą pannę Mrozowską,
wyszedł dzisiejszy numer „Kuryerka Krakowskiego“ bez ryciny.

 Natomiast do jutrzejszego naszego wydania dołączymy
naszym czytelnikom portret tej artystki, odbity na pięknym kre-
dowym papierze. 

Fanna Jauwiga Mrozowska w roli 2 „Sąsiadki“.

(Patrz artykuł „Z teatru“ str. 5).

Zaproszenie do przedpłaty:

Przedpłata na „Kuryerka krakowskiego“ wynosi miesięcznie:

w Krakowie . . . 1 kor.
na prowincyi . . . 1 kor. 40 h.

Numer poszczególny kosztuje 2 ct.

* * *

Węgierski prezydent ministrów Szell przybył onegdaj rano do Wiednia. W południe odbył z prezydentem austriackiego gabinetu Drem Koerberem dłuższą konferencję, podczas której oznaczono termin dalszego podjęcia narad w sprawie cłowej ugody. Według informacji nadchodzących z Wiednia przybędą tam węgierscy ministrowie już dzisiaj. Ponieważ zaś cesarz wyjechał już na manewry, będą ministrowie mogli złożyć swoje sprawozdania cesarzowi aż po powrocie z manewrów.

— Prawie dnia niema by z obozu młodocześnieckiego nie wyszła jakaś nowa groźba. Menetery partyjni, panowie

Stransky, Pacak i Gregr starają się prosto wzajemnie przekrzywić i przesadzają się w groźbach, że obstrukcja uniemożliwią przeprowadzenie ugody w parlamencie, jeśli żądaniom ich co do języka urzędowego nie stanie się zadość, lub jeśli nie zostaną im wrócone osławione rozporządzenia językowe.

Młodoczesi są frakcją, dla której przy najlepszych nawet chęciach trudno jest żywić sympatję. Jak to bardzo słusznie zauważa wiedeński „Arbeiterzeitung“, wystawiają się oni prosto na targ. Ponieważ w tej chwili sytuacja wydaje im się tego rodzaju, iż sądzą, że groźbami można łatwo dla siebie coś wymusić, krzyczą i wrzeszczą na wyścigi, przeciwko ugodzie, z pewnością nie dlatego, by spodziewane załatwienie sprawy ugody miało być dla ludów Austrii szkodliwem i wystawiającem je na lupnienasyconych Węgier, lecz poprostu i jedynie dla tego, by Koerber, chcąc zatkać im usta, koniecznie im okupił się ustępstwami na polu, z ugodą nawet w najdalszych kombinacjach nic wspólnego nie mającym.

Ponieważ chcą się sprzedać, wołają, a nawet pragną, by wynik porozumień w sprawie ugody był jak najgorszy, gdyż tem wyższą będzie cena, za którą będą mogli się sprzedać. Wspomniana wyżej „Arbeiterzeitung“ słusznie zauważa, że postępowanie to jest wprost zdradą stanu i to tem bardziej, im wtedy, kiedy młodoczesi obstrukcją uniemożliwią przeprowadzenie w par-

lamencie ugody, lecz dopiero w całej pełni wtedy, kiedy zapłaceni żądają ceną, czy to głosowaniem swoim, czy nieobecnością w parlamencie zezwólą na przeprowadzenie ugody. Rozumiejąc drażliwość sytuacji i wiedząc dobrze o konieczności przeprowadzenia ugody pod każdym warunkiem, stawiają cenę ogromnie wysoką, którą Koerber im nigdy nie będzie mógł za płacić, jednakże można być spokojnym, gdyż młodoczesi, z pewnością pozwolą się Drowi Koerberowi do siebie targować, jak się targuje każdy sobą kupeczyką.

Zresztą Koerber da sobie z tym krzykaczami łatwo radę, gdyż albo potrafi przeprowadzić ugodę, dla Austrii korzystną, a wtedy może być pewnie przyjęcia jej przez parlament i śmiać się z młodocześców, jeśli zaś pozycje ustępstwa nienasyconym Węgom wtedy tak czy tak, przepłaci Austrii katastrofę ekonomiczną, katastrofą polityczną.

Psie głosy...

Z radością notują niemieckie dzienniki co następuje: „W Galicyi znoszą uskarżają się bardzo Rusini na Polaków, bo oto co pisze wychodzący z Lwowie „Dilo“:

„Pojęcia polskich polityków, jakoby kwestya ruska była czysto wewnętrzną kwestyą Galicyi, nie mogą Rusini nigdy uznać. Chwała Bogu. Ge-

5) JANINA RACIBORSKA.

Węzłem miłości.

Powieść.

Zaproponowała mu małą przejażdżkę na korso powystawowe. Widocznie myślała o tem już przedtem bo i sama była zebrana i konie czekały zaprzężone.

Siadając rzuciła woźnicy:

— Około ósmej żebyś był w domu, na kolacyę!

Pojechali...

Musieli być sobą bardzo zajęci, bo gdy woźnica, spóźnwszy się nawet nieco, stanął przed domem, oboje spojrzeli jedno na drugie, jakby żdzi-

wieni, że tak szybko dwie godziny upłynęły.

On pomyślałszy jej wysiąść, popatrzył na zegarek i rzekł:

— Wiesz Helusiu, że już kwadrans na dziewiątą?

— A mnie się wydawało, żeśmy dopiero co wyjechali.

Weszli do jadalni.

Wzecie rozkazu pani nakryte było na dwie osoby.

Po kolacyi wyszli oboje do ogrodu. Wśród chłodu wiosennego wieczoru przechadzali się oboje pod rękę, rozmawiając swobodnie, jak niegdys w Zalesiu, gdy Helena przyjeżdżała na wakacje z pensjonatu, a Juliusz z gimnazjum.

Bawił ich i zajmował każdy kwiatek, każda trawka...

Byli oboje dziwnie podnieceni. Ona nieco rozmarzona, a jemu, patrzącemu

w tej chwili na wszystko przez źwicię ciadło jej oczu, wydawało się wszystkim tak piękne, uroczne i powabne, jak nigdy...

Przechadzali się, trzymając się za ręce.

Spokojny powiew wieczornego chłodu muskał ich skronie, pieścił i bawił ich wyobraźnię.

Doszli tak na koniec ogrodu, pięknie ocembrowanego źródła, stanęli nad niem oboje nachylieni i trząc w wodę. Nie spoglądając wpatrując się na siebie, patrzyli na się przez zwicię ciadło wody.

Wśród wieczornej ciszy upajała ich bliskość wzajemna, słuchali bicie serc.

A woda, sącząc się z otworu delki, pluśkała wciąż miarowo, nieotnionnie, dając im przecieczkę wiecznego szczęścia.

Najtańszym handlem obecnie w Krakowie jest:

KRAKOWSKI BAZAR komisowy!

ulica Sławkowska 3. Hotel Saski.

Zapatrzoney w setki różnych towarów na każdy sezon.

Prosimy P. T. Publiczność o popieranie naszego przedsiębiorstwa.

Ceny towarów bajecznie niskie i stałe.

licya dotąd jeszcze nie należy do Polski i chwala Bogu przynależymy jeszcze do państwa Austriackiego i do Austriackiego rządu centralnego.

Wierzmy bardzo panom Polakom, że byłoby to im nadzwyczaj przyjemnie, gdyby rząd centralny nie przeszkadzał im w grzebaniu żywcem ruskiego narodu.

Jednak my ufamy rządowi i jesteśmy przekonani, że on nas nie wyda na pastwę polskiej kliec.

Nie potrzebujemy wdawać się z Polakami w jakies pertraktacje lub porozumienia. Nasze rachunki z nimi są dawno już zamknięte choć niezadowolone. Apelujemy tylko do rządu wiedeńskiego, by zechciał zrobić w Galicyi porządek i zechciał raz nas już uwolnić od ciężącego nam jarzma i ucisku polskiego!¹

Do tych psich głosów ruskiego piśmięda dodaje jedno z pism wiedeńskich następującą krótką lecz bardzo znamiennej uwagę:

„I wobec takiego postępowania własnego mają Polacy jeszcze czoło wyrzekać na ucisk polskości w Prusach“.

Nie można się dziwić wrogim polskości pismom niemieckim, że z zadowolaniem psi ten głos ruskiego piśmięda przedrukowują i pozwalają sobie na niemięty psie własne dodatki.

Alc stare polskie przysłowie powiada, że psie głosy nie idą w niebiosy.

Prawie instynktowo pochylił się jeszcze bliżej siebie i zeszył się ich usta w gorącym pocałunku.

Stali tak jeszcze długo, zniroka zapadał coraz gęstszy i powoli spokojna noc majowa ogarniała ich, tulać i pieszczać w swych objęciach. Woda nie odbijała już ich twarzy, a źródło wciąż szemrało cicho, monotonnie...

Aż przejmujący chłód obudził ich z zadumania.

Poszli oboje na górę do jej buardu.

Ona wyszła do garderoby, by się zwolnić od gniotącego ją stanika i za chwilę weszła w lekkim, pluszowym szlafrocuku, jeszcze piękniejsza i powabniejsza.

Przysłonięta abażurem lampa oświetlała miłym połceniem różowego światła wytworzone umeblowany po-

Ukradł i dlatego krzyczy.

Wiadoma rzecz, że sprytny złodziej, kiedy go złapali na gorącym uczynku, chcąc zatrzeć za sobą ślady, ucieka i krzyczy sam: „lajaj, lajaj“.

Do podobnego sposobu uciekania się teraz dzienniki polakożercze, a między nimi przyjaciółka nasza od serca „N. Freie Presse“, która pomieściła w jednym z ostatnich numerów pełen krzyku i lamentu artykuł p. n. „Poliszczenie Szląska wschodniego“.

W artykule tym, pisanym podobno przez jednego z posłów do Rady państwa, aż się zachodzi autor od wrzasku na alarm, że Polacy czyhają na cały Szląsk, że śpiją pieniędzmi z Warszawy, Poznania i Galicyi na cele rzekomej agitacyi wielkopolskiej, której, jeżeli nie połoty kresu rząd austriacki, wówczas — o mal że nie — *finis Austriae!*

Srodkiem tylko agitacyjnym, a nie potrzebą naturalnego narodowego uświadomienia ludności tego kraju mają być założone tam polskie szkoły, jak gimnazjum polskie w Cieszynie, polska szkoła ludowa w Cieszynie i projektowane polskie seminarium nauczycielskie na Szląsku.

„Neue Freie Presse“ robi dalej straszne odkrycie, że najwięcej składek na założenie i utrzymanie powyższych szkół, szło z Królestwa, z Poznania,

z Galicyi — a najmniej z samego Szląska, zapominając o tem, że ten porządek jest prostym wynikiem materialnego stanu poszczególnych dzielnic polskich.

W rezultacie swoich lamentów zwraca się organ giełdy politycznej i finansowej Niemców austriackich do rządu z poważną prośbą, aby, póki czas jeszcze, ukroił wpływ Koła polskiego (?) na oświatę i administracyę na Szląsku, bo inaczej przez działanie nielicznych na razie podlegaczy narodowych polskich, wywiera na Szląsk wpływ generacya, która nosząca się z nienawiścią w sercu do wszystkiego co niemieckie, przyswoi sobie patriotyzm, złowrogi dla interesów rządu.

Ludność Szląska ze zdziwieniem i głęboką boleścią dowiedziała się z galicyjskich pism o wiadomości, w którą uwierzyć trudno, że rząd dał Kołu polskiemu stanowcze przyrzeczenie, iż polskie gimnazjum w Cieszynie zostało rzeczywiście upaństwowione — kończy nasza serdeczna opiekunka z bezczelną perfidją — i zali się, czemu w tej tak ważnej sprawie nie pytano się o zdanie ani Sejmu szląskiego, ani Wydziału krajowego, ani Rady szkolnej krajowej“.

„Rząd ma obowiązek popierać żyjących Niemcom Słowian (!) i Niemców szląskich w tej walce, która zuchwale (!) z zewnątrz w kraj wniezioną została, a nie dla przypodobania się Kołu polskiemu (czy to nie ironia? *przyp. Red.*) popierać usilo-

kój, a ustawione pod oknem rozkwitnięte różę dodawały jego atmosferze coś upajającego.

Usiedli oboje na sofce.

Ona przytuliła się do niego i polozyla mu głowę na piersi.

Przez czas jakiś siedzieli tak nie nie mówiąc, potem ona głowę podniosła i przemówiła pierwsza:

— Jak mi miło, jak błogo koło ciebie, zdaje mi się, że przy tobie o wszystkim zapomnieć bym mogła.

On objął ją w pół, całował jej rękę gorąco, namiętnie i mówił przyciszonym głosem:

— Helusiu, Helenko, jak ja ciebie kocham! Droga, ja ciebie niegodny! Wtedy, gdy ty umiałaś męźnie wszystko znieść i z wiarą patrzeć w przyszłość, ufając mi, ja szalalem z rozpaczy, w szaleństwie szukałem następnych kobiet, by w wstrętnej roz-

puscie utopić rozpacz zwątpienia. Ja ciebie niegodny, niegodny — powtarzał — odepchnij mię od siebie podłego!... W głowie mi się mąci, pojąć nie mogę, byś ty mię jeszcze, wiedząc to wszystko, kochała mogła.

Ona popatrzyła mu w oczy jak gdyby z wyrzutem, iż on mógł choćby na chwilę przypuścić, że ona go kochała przestała.

Jej miłość była bez granic!... Objęła go za szyję i gorący pocałunek był całą jej odpowiedzią.

On objął ją silniej, zaczął całować jej policzki, jej czoło, jej oczy, usta... obspypywał ją gorącymi namiętnymi pocałunkami.

I rozmawiali jeszcze tak długo w tem niemił sam na sam wśród uścisków i pieszczoł... .

I on ośmielił się rozpiąć jej szlafroczek i całował jej białą szyję i jej

SKŁAD
papieru i materiałów
piśmiennych

poleca po ni-
szych cenach

zeszły z papieru wyrobu krajowego i wykonane w Krakowie, olówki rogowe, atrament tlen i t. p. Pudełko papieru 50 listów i 50 kopert 50 halery, 100 bilietów wyzłowych 1 K. 50 h. wielki wybór albumów, wyrobów skórkowych i t. p.

Julian Kurkiewicz

Kraków, Mały rynek.

wania, które oznaczają ciężkie niebezpieczeństwo dla kraju*.

Oto krzyk fałszywego alarmu Niemców szląskich a z nimi i pewnych interesowanych czynników wiedeńskich, którym teraz właśnie, kiedy obłudnie chcą ukraść nam w budżecie pożyte na przyrządzenie w chwili słabości, postuły narodowe na Szląsku, zależy na tem, aby zmiliły pośroć — osłabiły argumenty chwignięte Koła polskiego i udawać niewinne ofiary polskiej zachłanności.

Odwagi panowie posłowie nasi i śmiały obrony niech Wam nie brakuje do odparcia tych obłudnych krzyków i do zdemaskowania właściwego uzurpatora.

Nowe niebezpieczeństwo.

Wychodząca w Nowym Yorku gazeta handlowa zaalarmowała całą Europę wieścią groźącego europejskiemu przemysłowi krawieckiemu niebezpieczeństwa, tem groźniejszego, że krajów europejskich nie osłoniła odeń żadne cia ochronne.

Oto rozpoznająca milionowymi kapitałami „American Dressmakers-Protective-Association” w Nowym Yorku powzięła zamiar założenia w Paryżu,

piękne ramiona i jej pierś zawstydzoną i zarumienioną, falującą szybko...

Atmosfera była przesyconą do upojenia zapachem rozkwitniętych róż, w jokoju robiło się coraz goręcej.

W nim zbierały wrodzone namiętności, ona upojona rozkoszą, poddawała mu się bez oporu.

Temperatura stawała się coraz wyższą, zapach róż kwitnących coraz silniej ich podniecał.

Jego pocałunki były coraz gorętsze, jej uścisk coraz silniejszy...

A nieprzeparta siła natury popychała ich naprzód do czynu...

I zdawało im się, że się znaleźli w jakiejś krainie świątła, że stoją u wielkiej zagadki ludzkości, że odgadli istotę raju na ziemi...

Wtem lampa zaczęła przysgać, jak gdyby sama chciała im pominąć do grzechu...

Dochodziła już czwarta nad ranem, gdy Juliusz wychodził z jej buduaru.

(C. d. n.)

Berlinie Wiedniu i Warszawie na ogromną skalę prowadzonych amerykańskich warsztatów krawieckich, w których z amerykańskich materiałów i amerykańskimi siłami, będą produkowane w masowych ilościach ubrania.

Konkurencja w ogromnych ilościach wyrabianych ubrań amerykańskich jest dla europejskiego przemysłu krawieckiego wprost zabójczą, ponieważ jest on w stanie zmniejszyć swój zarobek do najniższych granic pod żadnym warunkiem postawie cen konkurencyjnych.

A niebezpieczeństwo tej amerykańskiej konkurencji jest tem większe, że już w całej Europie cisną się amerykańskie wyroby krawieckie, mami przez europejskich wielkich kupców sprowadzane i pod różnorodnymi nazwami sprzedawane, jako gustom panującym odpowiadające a bardzo tanie, ogromnym wzięciem.

Cała ta wiadomość wygląda pozornie na zwykłą amerykańską sensację, lecz niestety jest ona zupełnie prawdziwą. Bo oto, wspomniane na początku amerykańskie towarzystwo jeszcze przed 3-ma miesiącami wysłało do Europy swojego reprezentanta, którym jest niejaka pani Elżbieta Whittle, kobieta bardzo energiczna i rozumująca się wspaniale na rzeczach krawieckich. Pani Whittle zwiedziła osobiście Paryż, Berlin, Wiedeń i Warszawę zbadała wszędzie stosunki na miejscu, wynajęła już nawet wszędzie potrzebne dla onych warsztatów lokale.

Oóż słyhać nowego?

(O Morskie Oko.) Jeden z przyjaciół wiedeńskich „Słowa Poskiego” donosi telegraficznie temu pismu:

„W sprawie o Morskie Oko rozszalał się pogłosk, jakoby miał zostać zawarty kompromis. Otóż na podstawie dokładnych wiadomości mogę zapewnić, że pogłoski te są mylne i całkiem nieuzasadnione.

Kompromis zawarty być nie może, gdyż sędziwie nie są do tego upelnomocnieni. Kompromis zawrzeby mogły tylko rządy, nie zaś sędziowie.”

Sąd rozjemczy rozpoczął właśnie poufną naradę w sprawie wyroku.

Narady — jak przypuszczają — potrwać ogółem że dwa dni. Wczoraj odbyło się również poufne posiedzenie sądu rozjemczego w sprawie zaprotokolowania zastrzeżenia prof. Balzera co do uroszczeń

Węgrów do obszaru między Lechicą a Białką, a którego zaprotokolowania domagał się prof. dr. Balzer na jednym z dawniejszych posiedzeń sądu rozjemczego, mianowicie w zakończeniu swojej obrony.

(Rozwiązanie towarzystwa polskiego.) W Pastuchowie, w powiecie gnieźnieńskim, istniało Towarzystwo młodzieży polsko-katolickiej.

Towarzystwo to, jak donoszą „Lechowi”, rozwiął komisarz obwodowy dla tego, że ono rzekomo zajmowało się sprawami politycznymi.

Naturalnie, że towarzystwo nie omieszka dochodzić swych spraw na drodze sądowej.

(Ks. arcybiskup Stablewski a cesarz Wilhelm.) Do „Wiener Allg. Ztg.” donoszą z Poznania via Berlin, że kiedy cesarz Wilhelm przybył do Poznania i wśród witających go dygnitarzy nie zobaczył ks. Arcybiskupa Stablewskiego, posłał do niego natychmiast wyraźny rozkaz, aby, o ile nie jest obłożnie chory, zjawił się na audyencji w komendanturze.

Dopiero ulegając temu rozkazowi ks. arcybiskup przybył do komendantury.

W sprawie tej pisze „Dziennik Poznański”:

„Jako curiosum powtórzmy musimy wieść, obiegającą wszystkie gazety niemieckie, tłumacząc, czemu cesarz wyglądał w Poznaniu tak chmurno? Otóż przybywszy na dworzec poznański, rozjechał się po przybyłym na powitanie orszaku i zapisał jednego z wysokich urzędników kolejowych (!!!): „A gdzie Arcybiskup? — a gdy mu powiedziano, że chory, dodał: Jeżeli nie jest obłożnie chory, niech się natychmiast stawi na powitanie do generalnej komendy!” To niby ma być zemstą za udział ks. Arcybiskupa w przyjęciu, bo hakatyzm nie życzył sobie tego udziału, feby przez osobiste zbliżenie nie mógł się wyłonić „godzące i kojące wpływy”, o których swego czasu głośno było w organach p. Wittinga.

Próżne obawy*.

(Wizyta.) Cesarzewicz niemiecki wyjechał w środę do stolicy Węgier. Urzędowe dzienniki węgierskie witają go bardzo sympatycznie, zaznaczając, że upatrzył w nim syna serdecznego przyjaciela czczonego przez wszystkie ludy monarchii austriacko-węgierskiej cesarza austriackiego. Wyrażają równocześnie radość, że cesarzewicz pierwszy wizyte składa zaprzyjznanemu z Niemcami mocarstwu austro-węgierskiemu. Upatrzył w tem rejonie stałej, nierozwalnej łączności i przyjaźni pomiędzy obu mocarstwami.

Tani sklep chrześcijański
Pod Kościuszką

30

poleca

Towary bławatne, płótna, szyrtyngi, kapy, kocy, chodniki. — Bieliznę stołową, męską i damską. Wyprawy ślubne. — Bluzki i halki gotowe w wielkim wyborze.

Kraków, ul. Mikołajska I. I.

(Echo poznańskiej mowy).

W podobnym duchu, jak uwypływowszy organ katolików niemieckich „Kölnische Volkszig.“, ocenia mowę cesarza Wilhelma w Poznaniu wygłoszoną, „Frankfurter Zig.“, która wogóle wypowiada od pewnego czasu coraz energiczniejszą walkę usiłowaniami hakatyjszymi.

„Pomyłka — pisze ów dziennik — cesarz nazywa obawę Polaków, że właściweci ich szczerpnie i tradycya mają być wypięcone. Jeżeli obawa Polaków jest pomyłką, to pomyłkę tę spowodowała polityka rządu pruskiego, a jeżeli pod tym względem nie nastąpi zmiana, to trudno będzie uznać za pomyłkę to, co potwierdza tyle faktów. Jak bowiem przedstawia się sprawa w rzeczywistości? Czy Polacy podnieśli buał przeciwko państwu pruskiemu, lub nie chcą już uchodzić za obywateli tego państwa? Postawie polscy od dziesiątków lat składali przysięgę na konstytucyę pruską i nie sprzeniewierzyli się tej przysiędze.

„Cóż się jednak stało? Wyowiedziano im jako „obcym“ zacięta walkę, zwracającą się przeciw wszystkim przeciwko polskiemu ich językowi ojczystemu. Usunęto język polski ze szkół publicznych i zakazano go nawet w prywatnych zakładach naukowych. W nauce religii pracowano za pomocą przymusu językowego i w kodu chwycono się znanej pedagogiki josa. Cóż przy takiej polityce językowej pozostać jeszcze z uznania „własności szczerpnych i tradycyi?“ Tak samo chybioną była ostatecznie i tak zw. polityka kolonizacyjna“.

„Frankf. Zig.“ obawia się, że nadzieje, jakoby mowa poznańska oznaczała miała zwrot w polityce względem Polaków w kierunku pojedynawczym, są bezpodstawowe. Z drugiej strony, jeżeli nadal stosowany będzie dotychczasowy energiczny kurs antypolski, to polityka hakatyjsmu, potępiana przez wielu doświadczonych urzędników, wydawać będzie coraz zgubniejsze owoce.

(Konflikt biskupi). Z Dyakowaru donoszą, że między biskupem Strossmayerem a biskupem Vorzakiem, który spowodował zamianowanie biskupa Strossmayera mimo oporu rządu, wybuchło nieporozumienie, które zresztą nie rzadko się zdarzają w kapitule dyakowarskiej wskutek panujących tam bardzo częstych intrzyg.

Biskup Strossmayer miał zrobić Vorzakiemu zarzuty, że zbliża się do rządu i przyjaciół Węgier.

Wisma opozycyjne przemilczają lea konflikt.

(Walki o szkoły klasztorne

we Francji). Z Morlaix donoszą: Przeciwni adwokatowi tutejszemu Pascadowi i jego zwagrowi zarządzone sędziwo karne, ponieważ z okazji zamknięcia szkoły zakonnej, organizowali opór przeciw żandarmeryi, znieważyli komisarza policyi i obśpali policyę obelgami.

(Sprawa Boerów). Układy Boerów z Chamberlainem w Londynie skończyły się odużucieniem wszelkich propozycy, jakie stawiali trzej generalowie boerscy, Botha, Delarey i Dewet.

Chamberlain nie tylko odmówił prośbę Boerów o danie większej zapomogi dla zrównowononych farmerów, lecz nie chciał nawet spełnić przyrzeczeń, jakie dała Anglia Boerom w Vereenigingu. Jest to wpływ general-gubernatora Milnera, który w głosnej książce o okupacyi Egiptu postawił teoryę, że zwycięzca nie potrzehuje dotrzymywać warunków, jaki zwyciężonemu przyrzekł w chwili kapitulacyi.

Generalowie wyjechali z Londynu do Brukseli. Tam ogłoszą manifest do wszystkich ludów cywilizowanych, manifest, w którym odstąpią złą wiarę Anglii.

Botha, Dewet i Delarey twierdzą, że tylko dla tego podpisał układ w Vereenigingu, iż Kilscheer zapewnił ich ustnie o daleko idących ustępiwach.

Prusił przecież, by tych ustępiw nie umieszczono w traktacie celem niekompromitowania Anglii wobec Europy. Boerowie zgodzili się na tę prośbę, nie wiedząc, iż był to tylko manewr, mający wyprowadzić ich w pole.

Chamberlain prowadzi złą politykę, wyzyskując bezwzględnie chwilową przewagę Anglii.

Mniejsza o to, że obniża powagę rządu i własnej ojczyzny. Co gorsza, wytwarza Anglii w Afryce południowej wrogów nieublaganych, którzy będą oczekiwali jedynie sposobności stosownej, by zadać Anglii cios, smiertelny dla jej panowania w owych krainach.

(Możliwość wojny amerykańsko-niemieckiej). Załag Rzeczy niemieckiej z republiką Haiti na razie nie poginie złych następstw dla polityki niemieckiej. Murzyni owej republiki są zbyt słabi, by mogli się upominać z bronią w rękę o zadosyuczynienie za znieszczenie ich kanonierki „Cre-a-Pierrot“. Komendant tej kanonierki, posiadzący szmuby tytuł admirała, spisał się bardzo dobrze, gdyż na żądanie kapłana kanonierki niemieckiej „Panther“ opuścił wprawdzie statek, ale nie oddał go w ręce Niemców. Przed opuszczeniem statku podpałł prochowię i wysadził go w powietrze. Niem-

cy, zirytowani, że zdobyć wymknęła się im z rąk, obsypywali kulami już tylko szczątki statku.

Rząd niemiecki był obrażony, że „Cre-a-Pierrot“ zatrzymał „Markomannię“, barkę niemiecką, przewożącą broń i amunicyę czyli kontrabandę wojenną. Polecił zatem zabranie tego statku. Dzięki przytomności murzynów wykonanie rozkazu nie powiodło się.

Czy w przyszłości niedalekiej to zombardowanie już tonącego statku nie pociągnie złych następstw dla Niemców, nie szcze wielkie pytania podejrziwliwa na zabiegi Niemiec w Antylach i Ameryce środkowej, tudzież południowej. Prasa amerykańska oskarża Niemcy o zamiary zaborcze, Siarcie zbircje Niemiec z republiką Haiti owych podejrzeń nie osłabi, lecz przeciwnie wzmożni je i spotęguje.

I bardzo łatwo może nadejść chwila, gdy Stany Zjednoczone żądają od Niemiec wycofania statków z wód amerykańskich. Wówczas Niemcom nie pozostanie nic innego, jak albo zastosować się do tego szpetnego wezwania albo podjąć walkę. A w tej walce — spodziewamy się! — Niemcy ponieślioby na morzu klęskę niepowetowaną.

Z teatru.

(Ilustracya na stronie tytułowej.)

Wczoraj dano w miejskim teatrze pierwszą w tym sezonie premię. Prócz tego zapowiadaniom był w niej występ panny Jadwigi Mrozowskiej, nowoangażowanej arylski z teatru lwowskiego.

Pierwsza w sezonie premiera i pierwszy występ nowoangażowanej arylski, którą poprzedził rozgłos niepospolitego talentu — to, mogłoby się zdawać, chyba dość, by wypełnić teatr po brzegi! A jednak, a jednak... teatr był wczoraj bardzo słabo obsadzony.

Dlaczego? Na odpowiedź. Złosiłwi powiadają, że jest coś, co publiczność odpycha od miejskiego teatru. Cóżto takiego? — za wiele papieru napsud by potrzeba, by się nad ten rozwozić. Dość na tem, że faktem jest, iż publiczność niechętnie chodzi do miejskiego teatru; a wąpić należy, by publiczność krakowska nie odczuwała potrzeby chodzenia do teatru. Lecz może ten teatr jest taki, że publiczność zadowolili nie umie...

Kraków ul. Mostowa 1. 12
(stacya tramwajowa)

St. Jaśkiewicz,
dawnej

LUDWIK SYŚLO

poteca swe wyroby wykonane z najlepszych materjałów. — **SPECYALNOŚĆ: REKAWICZY GLACÉ.**
poteca swe wyroby wykonane z najlepszych materjałów. — **SPECYALNOŚĆ: REKAWICZY GLACÉ.**

poteca swe wyroby wykonane z najlepszych materjałów. — **SPECYALNOŚĆ: REKAWICZY GLACÉ.**

Chrześcijański
Skład Mebli

pod firmą **JANA ŁOJKA przy ul. Szpitalnej 1. 28,**
róg ul. św. Marka obok hotelu Pallera,
polecia meble różnego gatunku od najtańszych do najdroższych, jako to: Urządzenia sypialni, jadalni, salonów etc. Skład luster i mebli żelaznych po najtańszych cenach, oraz wyroby tapicerskie.

Zostawmy ten temat drażliwy na razie na boku.

Wczorajsza „Sąsiadka” Rittnera była w każdym razie pod wielą względami wyjątkowym przedstawieniem w teatrze miejskim.

Sztuka sama ma w sobie coś, co publiczność bierze mocną wrażenia, lecz równocześnie też ją męczy.

Podnosi się kurtyna.

Widzimy biedną izdebkę na poddaszu jakiejś paryskiej kamienicy. Taki Paryż, taki ogrom kipiącego życia widzi co dzień tyle światłości i tyle strasznej nędzy, że miał czas dawno się już przyzwyczaić do jednego i do drugiego i na żadno też nie zwraca już uwagi. He w takim Paryżu ludzi szalenie rozkoszą a ile dławi się nędzą, ale Paryż już się przyzwyczaił do tego plawienia się w zbytku i do deptania po ofiarach skrajnej nędzy, on, ten ogrom życia, to bezbrzeżne życia, ten młoch życia, on wrz i kipi pełnią życia, a ty szaleń w orgii szczęścia lub w przedśmiertnej agonii konania — Paryż już to widział i temu się nie dziwi, ni tem się interesuje.

Podniosła się kurtyna — usunęła się jedna ściana izdebki, co w sobie zawarła nędzę, głód i wstyd.

Tomasz i Jan nie jedli już trzeci dzień nic. Widmo strasznej śmierci głodowej zagląda im bezzwinnie w oczy, kościuła, zimną swoją ręką dławi im gardła, gorączką pali im skronie, przed oczy wiedzie im straszne majaki. Obaj mogliby pójść zebrać, lecz wstyd im nie pozwala, nie mogą z nikąd pożyczyc pieniędzy — jeszcze godzina jedna, jeszcze dwie, trzy... a śmierć głodowa przyjdzie po swoje ofiary.

Onegdaj umarła ich sąsiadka, sąsiadka, co pięknie śpiewała. Głos jej słyszał obaj. Umarła — czy także zgłodu... pewnie!

Umarła i teraz po śmierci przyszła po nich, przyszła, by ich na chwilę oszołomić zapomnieniem, by ich potem rozdzielić widokiem chleba, upodlić do wyciągania ręki po ten chleb, a potem gdy już obaj skonałi, zasunąć firanki u okna, by Paryż nie słyszał jęków konania...

Zbyteczne! Paryż i tak ich nie słyszał...

Tytułową rolę grała panna Mrozowska. Grała ją, mimo chwilowej niedyspozycji, poprostu z brawurą.

Panna Mrozowska posiada prócz rzadkich warunków wyglądu zewnę-

trznego, także dwa niepospolite warunki wewnętrzne — wielką inteligencję i subtelność w wyczuwaniu grzeczności, u której kończy się aryzm z zaczyna efekciarstwo.

Zeszlą rolę w „Sąsiadce” zdobyła sobie panna Mrozowska wszechstronne a zasłużone uznanie już we Lwowie.

Nie ulega wątpliwości, że wobec posuchy na prawowite talenty, jaką nesty dotąd świecił miejski teatr, jest panna Mrozowska dla sceny krakowskiej nabytkiem bardzo cennym.

Rolę Jana grał pan Tarasiewicz. Umiał on wycisnąć z niej wiele prawdziwie artystycznych efektów. To samo również śmiało powiedzieć można o panu Pawłowskim.

Publiczność, która przyszła wczoraj do miejskiego teatru, z pewnością nie żałowała tego wieczoru.

Na stronie tytułowej dzisiejszego naszego wydania dajemy bardzo udany portret panny Mrozowskiej, z fotografii „Adeli” we Lwowie. (&)

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 12 września.

Teatr miejski w Krakowie.

W Sobotę dnia 13 Września b. r.: „Podpory społeczeństwa”, sztuka w 4 aktach H. Ibsena (po raz 4).

W Niedzielę dnia 14 Września b. r.: „Krzyżacy”, obraz dziejowy w 12 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza, przerobił na scenę A. Walewski (po raz 18).

Repertuar teatru ludowego.

W Sobotę i w Niedzielę „Gęsi i Gąski” komedia w pięciu aktach M. Bałuckiego.

Prater w Krakowie.

Oryginalna zabawa ludowa odbędzie się w niedzielę 14 b. m. na Błoniach miejskich w Krakowie staraniem tułuskiego Związku Stowarzyszeń zawodowych. Zostanie mianowicie ogrodzony olbrzymi plac, na którym stanie cały szereg ozdobnych pawilonów ze stylowo malowanymi frontami, rozmieszczone zostaną szerokie aleje spacerowe, obsadzone drzewkami szpilkowemi, zbudowane zostaną estrady, na których odbywać się będą produkcje gimnastyczne, koncert orkiestry „Harmonii”,

przedstawienie skioptikonu i t. p., na osobno zbudowanej scenie odbędzie się popularne przedstawienie krakowskiego „Teatru ludowego” dostępne bezpłatnie dla wszystkich uczestników festynu, dalej stanie menażerya p. Kludsky'ego z Pragi, posiadająca największego w Europie freowanego słoniu „Mamuta”, 8 lwów, 6 bengalskich tygrysów itd. W czasie festynu, który trwać będzie w niedzielę od 9 godziny rano aż do późnego wieczora — odbędzie się uroczajone zabawy dla dzieci, fotograf będzie zdejmował widoki z tego oryginalnego krakowskiego „Prateru”; rozmieszczone będą na osobnych miejscach restauracje, kawiarnie i cukiernie — na boiskach odbędzie się tańce ludowe przy osobnej muzyce. Wieczorem „noce wenecka”, w czasie której przy świetle 500 latarni japońskich odbędzie się wesoło „Corso”, uroczajone licznymi niepospolitościami itd. cda. Wstępu nadzwyczaj niski, wynosi tylko 20 ct. od osoby, dzieci placą połowę. Niewątpliwie zgromadzą się na festynie liczne zastępy ludzi, szukające miłej i nadzwyczajnej rozrywki.

Prowizoryczni woźni sądowi w Krakowie czynią starania za pośrednictwem posłów do parlamentu, o uzyskanie regulacji plac i stosunków służbowych.

Jeszcze w r. 1900 wnieśli oni petycję do ministerstwa sprawiedliwości o podwyższenie plac. Petycja ta nie odniosła zamierzonego skutku, gdyż zaledwie 3 woźnym podwyższono place o 10 ct. dziennie. Prowizoryczni woźni sądowi w Krakowie pracują od godziny 6 rano do 6 wieczór i zato pobierają place w kwocie 50 ct. dziennie. Wielu z nich służy przy sądzie po kilkanaście lat, a mimo to nie mają widoków na stabilizację i polepszenie bytu swych licznych nieraz rodzin. Obecnie domagają się woźni prowizoryczni podwyższenia plac, stabilizacji, emerytury, zaopatrzenia na wypadek choroby, a po śmierci zaopatrzenia ich wdów i sierot.

Szajka złodziei kieszonkowych grasuje po Krakowie i to złożona z dość młodych ludzi, bo z 13 letnich Wład. Bohera i Ant. Zajęca i 14 let. Fr. Chempskiego.

Wczoraj doniósł policyi 17 letni Wł. Filipowski, że ta szajka skradła z kieszeni jakiejś kobiecie 27 koron, podczas gdy ta kupowała coś w trafikce w Sukiennicach. Złodzieje wpra-

Ceny niskie i stałe

Pracownia wyrobów rymarsko-siodlarskich

Ceny niskie i stałe

pod firmą **LUDWIK MAKOWSKI**

pracownia i skład przy ul. Szpitalnej l. 32, filia sklepu ul. Floryańska l. 6.

Kultry i kulerki ręczne. — Torby i torebki skórzane. — Pudła na kapelusze damskie i męskie.

Pugilazesy, tylonierki, papierosnice etc. — Paski do pleców, szelki, kamasze i t. d.

wdzie jeszcze nie schwytani, lecz jest nadzieja, że niedługo będą używali wolności.

Potłuczenie, pokąsanie i porciecie. W kuźni na Grzegórkach powstała dziś bójka między czeladnikami kowalskim, a Romanem Jewulą, także w tej kuźni zatrudnionym.

Czeladnik uderzył napróżd Jawulę, trzy razy młotkiem w głowę, potęcił go ostrą podkówną, a wreszcie, w napadzie furji począł go kąsać.

Przejechanie. Dziś opatrzyła stacya ratunkowa, Józefa Olesia z Jaskowic, którego przejechał wóz i strząsnął mu lewą stopę i kość strzałkową; prócz tego doznał Oleś przy upadku wstrząśnienia mózgu.

Ranny znajduje się w szpitalu św. Łazarza.

Mile nawykulenie. Zofia Jabłonowa, pracząca bielizny na Podgórze miała i ma ten brzydki zwyczaj, że bieliznę, którą do prania brała i zapłatę z góry dostawała, odnosiła do lombardu, zostawiała, a pieniądze przepijała o ile możności najprędzej.

Już przedtem była Jabłonowa karana więzieniem za kradzież bielizny w wartości przeszło 50 fl.

Atakki mody. Edward Batsy, znany złodziej, dowiedziawszy się, że noszenie rękawiczek należy do „wyszłego sportu“ udał się do sklepu nie mając ani grosza przy duszy, i wybierając szczeretki do wosów, wybrał... ale bez wiedzy kupca parę glacie rękawiczek.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj w południe wóz przez Podgórze jakiś chłopiec proch do sklepu p. Spicwała. Obok na koźle siedział jeden z ekspresów krakowskich.

Nagle na rynku rzemienie od dysza puscilo i wskutek tego orczyk uderzył konia.

Koń młody i żywy spłoszył się i w gwałtownym galopie zaczął uganiać po rynku.

Siedzący na koźle ekspres wypadł na bruk i potłłk sobie głowę. Opatrzono go na strażnicy policyjnej, poczem odwieziono go do Krakowa tym samym koniem.

Pokaleczonemu nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

KRONIKA LWOWSKA.

Otwarcie odnowionej Kawiarni wiedeńskiej. Wczoraj tj. w czwartek w południe odbyło się

uroczyste poświęcenie odnowionego z przepychem i gustem urządzonego lokalu Kawiarni wiedeńskiej objętej obecnie w przedsiębiorstwo przez znanego już zaszczytnie choć młodego jeszcze przemysłowca p. Karola Czudżaka.

Obecny właściciel jednej z najstarszych lwowskich kawiarni — wywołany w znakomitej praktyce ujęcia swojego p. Stadmüllera reprezentującego renomowaną już we Lwowie od stu lat prawną firmę zabrał się do przeobrażenia lokalu Kawiarni z doskonałym znawstwem swego fachu a równocześnie i chlubnym i godnym nasławiania pedantycznym w kierunku popierania wyłącznie wyrobów krajowych.

I tak: lwowska firma stolarska p. Tenterowicza dostarczyła prawdziwie artystycznie i oryginalnie wykonanych bufetów, lad, luster, krzesel i t. d.; Kazimierz Lewicki porcelany, szkła; firmy Jarra z Krakowa i Rössel ze Lwowa zaopatrzyły kawiarnię w nader gustowne serwisy srebrne; tapetownia i dekorowania całej kawiarni powierzył właściciel znanej zaszczytnie firmie lwowskiej p. Władysława Adamskiego.

Licznie zgromadzeni goście obecni na uroczystości poświęcenia lokalu mieli sposobność stwierdzić dowodnie, że p. Czudżak nie tylko dał dowód patryotyzmu i obywatelskiego ducha zdobywając swój lokal w wyroby krajowe ale wyszedł na tem z korzyścią, bo ma urządzenie piękne, stylowe i znacznie tańsze aniżeli one banalne wiedeńskie tandenty.

Podczas śniadania, którem p. Czudżak przyjmował liczne grono życzyliwych mu osób wnoszone toasty na pomyślnie nowej firmie zaczynającej tak po obywatelsku swoją działalność.

Wypadek na kolei elektrycznej. Wczoraj popołudniu wyjeżdżał z magazynów kolejowych woźnica Szymon Ustrzycki, przywiązawszy do wozu swego drugiego wóz próżny. To właśnie stało się powodem wypadku, bo podjechał tak nieuważnie pod wóz kolei elektrycznej Nr. 27, prowadzony przez woźnicę Nr. 49, iż zaczepiony o niego i uderzony przewrócił się wraz z wozami. Ustrzycki doznał kilku uszkodzeń i słuszeń na ciele, tudzież odniósł dwie rany na głowie, które mu opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego. Motorowy, który prowadził wóz elektryczny Nr. 27, jest jednym z najstar-

szych i najdoświadczeńszych woźniców, pracujących przy kolei od jej założenia.

Wieliczka. (Podpalenie.) We wsi Gruszowice wielkim w pow. wielickim, chwycił gospodarz Pataleta żubraka, walejącego się po wsi na kradzieży owsa.

Żebrak, mszcząc się na tym gospodarzu, gdy tenże z pola zawiózł wszystko do stodoły, podpalił ją.

Pożar zniszczył gospodarzowi Patalecie wszystkie budynki mieszkalne i gospodarcze, tudzież stodołę wraz z kresencyją, stajnię, w której spaliło się doszczętnie pięcioro nierogacizny i dwie krowy. Szkada tylko w części ubezpieczona, wynosi do 10.000 kor. Mściwego żebraka-złodzieja schwycił przechodnie na gorącym uczynku podpalania i oddał w ręce żandarmeryi, przed którą żebrak przyznał się do podpalenia.

Odstawiono go do sądu w Krakowie.

Wyrok uwalniający. Z Nowego Sącza donoszą: Na podstawie jednomyślnego werdyktu sędziów przysięgłych uwolniony został właścian Ant. Oczkiewicz z Biegonia, oskarżony o zamordowanie swej teściowej.

Morderstwo i samobójstwo. W miejscowości Filippsdorf katował pewien robotnik swoją żonę w tak nielitościwy sposób, że wybił jej wszystkie zęby, następnie ją powiesił, a sam umknął. Sąsiadka, wszedłszy do pomieszkania, spostrzegła już tylko martwe zwłoki nieszczęśliwej ofiary brutalności męża. Morderca sam się zastrzelił.

Niemiecka gospodarka. Z Gery w księstwie Reuss nadchodzi telegram o uwięzieniu dyrektora banku oszczędności i pożyczkowego w Lange-wiesze, Reinhardta, który sprzeniewierzył pół miliona marek.

Sąd dyscyplinarny w szkołach rosyjskich. „Prawit Wiestnik“ ogłasza tymczasowe rozporządzenie o sądzie dyscyplinarnym dla wszystkich szkół podległych ministerstwu oświaty. Sąd ten tworzyć mają profesorowie. Do kompetencji tego sądu mają należeć sprawy zaburzeń na uniwersytecie, nieporozumienia pomiędzy uczniami a profesorami, albo urzednikami uniwersyteckimi i t. p. przekroczenia ze strony studentów.

Mystaxin

jest jedynym znakomitym płynem do układania włosów
nie zawiera żadnego tłuszczu ani gumy.
nie tylko znakomicie układa, ale nadaje połysk, wzmacnia i konserwuje włosy.

kosztuje 50 ct.

Główny skład

48

Karol Ryżmanowski, Szewska 1. 2.



Do nabycia w drogueryach
i u fryzjerów.

OGŁOSZENIA.

Gustaw Goldstein

Handel towarów korzennych i delikatesów.

Pokój do śniadań, restauracya

z komfortem urządzone.

Pokoje familijne z osobnem wejściem.

Kraków, ul. Karmelicka

(róg Krupniczej)

Drobne ogłoszenia

Sklep z trafiką do sprzedania w Podgórzu ul. Hekawka, róg Łatowego z powodu wyjazdu. 101

Kto ma kamieniczkę w Krakowie do sprzedania, dopłaty około 5000 złr., raczy się zgłosić ul. Leuartowicza 14, Z. Gędziercki. 97

Koncesjonowany przez c. k. Namiestnictwo Kanalar służy Maryi Ostrowskiej ulica Karmelicka Nr. 1, posiada kilkanaście rodowych honorniemek do umieszczenia zarząz Gospodynie dworek znajdują umieszczenie od 1-go października. 94

Pracownia tapicerska pod firmą Henryka Japięty została przeniesiona z ulicy Mikołajskiej na ul. Karmelicką 1. 24, poleca się Szanownej P. T. Publiczności. 76

Potrzebna panna, z ukończonym kursem handlowym, posiadająca ładne pismo i władająca dobrze językami polskim i niemieckim. — Wiadomości w „Administracji Kurjera“ pod „Zaraz“. 98

Wszelkiego rodzaju

odcyalistów, słożbę, robotników, poleca 88

kupna, sprzedaż, dzierżawy, administracyę kamienic, realności, kontrole rachunków, najem mieszkań ułatwia.

Agencyę handlową utrzymuje.

BRONISŁAW KRASICEI

lat 12 w Jarosławiu, obecnie w Krakowie, ulica Karmelicka 1. 40.

Telefon 495. Stacja tramwajowa.

Drobne ogłoszenia

przyjmuje Administracya Kurjerka Krakowskiego ul. Gołębia 3, po cencie (2 gr.) od słowa.

Kraków, ulica Radziwiłowska 29.

ZAKŁAD ROENTGENOWSKI

zaopatrzone we wszelkie najnowsze przyrządy do wytwarzania promieni Roentgena.

Badania temi promieniami t. j. prześwietlenie lub fotografowanie wskazanem jest: 1) w chorobach narządów oddechowych, 2) w chorobach serca i tętnic, 3) przy złamaniach i zwichnięciach, 4) w chorobach kości i stawów, 5) w chorobach zębów i szczęki, 6) przy ogólnem w ciebie ludzkim ciele obcych, jak igły, paciorki i t. p., 7) przy kamieniu nerkowym i pęcherzowym. Leczenie promieniami Roentgena wskazane jest także w różnych chorobach skórnych.

DR. ARTUR FROMER

11 Sekundaryszes oddziału chirurgicznego Szpitala św. Łazarza, od godz. 2—4 popołudniu, ul. Radziwiłowska 29.

„Trzeci Maj“

fotografia in folio, na dużym białym kartonie wyobrażająca:

Polskę kłęjącą u stóp Chrystusa

(rozpowszechnianie tej reprodukcji pruski hakatyzm zabronił) Cena 4 K. Obrazki z herbem polskim, N. P. Czesłochowska i modlitwą za Ojczyznę po 8 i 12 h. Tesame, z wycięciem na konwie „Ojczyznę, wolność, rącz nam wrócić Panie!“ po 2 K.

do nabycia w handlu artykułów treści religijnej

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO 35

w Krakowie, plac Maryacki 1. 8.

H. NIEMETZ, optyk i mechanik

w Krakowie ul. Szewska 1. 2.

poleca Szanownej publiczności ZAKŁAD OPTYCZNY jakoteż pracownię optyczno-mechaniczną. Przyjmuje również wszelkie naprawy maszyny do szycia i rowerów. — Ceny bardzo przystępne. 16

Wielki obrót, mały zysk

Daniel Rittermann

w Krakowie, Sławkowska 2. — warty galanteryjne i t. p.

Wielki wybór kart z widokami. Ceny towarów bajecznie niskie.

Drukarnia i stereotypia A. Koziańskiego w Krakowie.

Każdy kupujący otrzyma

J. BUCHNER

Kraków, Stradom 1. 23 (dom własny) 55
poleca swój bogato zaopatrzony skład wszelkich towarów blamażnych, angielskich i francuskich jedwabnych mat. czarna i kolor oraz poleca

okamitów lśniących i gładzów czarnych i kolorowych, najnowo wieloletów kolorowych w różnorodnych deseniach na bluzki

Wielki wybór chodników, dywanów angielskich i amerykańskich w najnowszych deseniach secesyjnych; oraz wielki wybór porcelany, kap pluszowych, wełnianych bransz, jakoteż najnowszych szwajcar, stor (tulowych); oraz wielki wybór pluszów kolorowych i borek na pokrycie mebli, częściowo hurtownie po cenach fabrycznych, ludźni, rezali materyj jedwabnych, czarnych i kolor.; oraz rezali materyj wełnianych, po cenach o połowę niższych.

Bilet franzy. tam i napowr. darmo.

Stolarnia

Braci Ligęzów

przyjmuje zamówienia na wszystkie roboty stolarskie proste i artystyczne.

Kraków, ul. św. Marka 1. 31.

Pracownia Juhlarska

S. ŻÓLDANIEGA
w Krakowie, ul. Mikołajska 1. 26. (obok c. k. Dyr. policyi.)

Wykonuje 1. parę słubnych obręczek ze złota dukatowego od złr. 20 do 35 i wyżej; 14 karatowego od złr. 8 do 18 i wyżej; 6 karatowego od złr. 4 do 8 i wyżej.

Wszelkie zamówienia przyjmują. Różnocy wyrodek szybko i dokładnie. — Przekłwa uszy maszyną.

Poleca w wielkim wyborze: Bieliznę męską, krawaty, rękawiczki, szarpetki, pantofelki, chusteczki, kalosze rosyjskie, warty galanteryjne i t. p.